



(zbiory IPN)

WŁADYSŁAW MATIAS (1924–1989)

Żołnierz Armii Krajowej w Stanisławowie i we Lwowie, żołnierz PAS Okręgu Rzeszów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Mirosław Surdej

Władysław Matias „Maciuś”, „Wrzos”, „Tatar”, „Siwy”

Władysław Matias urodził się 26 stycznia 1924 r. w Stanisławowie (w śledztwie funkcjonariuszom UB konsekwentnie podawał fałszywą datę urodzin – 26 stycznia 1927 r.). Był synem Wilhelma (w zeznaniach jako imię ojca podawał Józef) oraz Heleny z d. Topolnicka. Dziadek Matiasa pochodził z Węgier (pierwotny zapis jego nazwiska to Mathias). Jego ojciec był pracownikiem kolei. Matka była kobietą dobrze wykształconą, pochodzącą z rodziny szlacheckiej. Władysław miał młodszego brata Edwarda oraz siostrę, która jednak zmarła w młodym wieku w wyniku tragicznego wypadku. Rodzina Matiasów mieszkała w Stanisławowie w murowanym domu z ogrodem.

W momencie ataku Niemiec oraz ZSRR na Polskę Władysław Matias miał 15 lat i był uczniem szkoły powszechnej. Sowieci wkroczyli do Stanisławowa 19 września 1939 r. Prawie natychmiast po zaję-



Wilhelm i Helena Matiasowie – rodzice Władysława (zbiory Agnieszki Matias)

ciu miasta przez czerwonoarmistów rozpoczął się terror, połączony z masową propagandą antypolską. Na przełomie października i listopada zaczęły się prześladowania, aresztowania i wywózki całych rodzin polskich na Sybir. Sowietyzacja ziem wcielonych do ZSRR doprowadziła do głębokich przemian społeczno-ekonomicznych. Polaków odsunięto od piastowania stanowisk kierowniczych. W wyniku nacjonalizacji przemysłu i handlu, połączonej z grabieżczą polityką okupanta, niebawem zaczęło brakować żywności



Władysław Matias, fotografia wykonana w okresie wojny (zbiory Agnieszki Matias)

i produktów pierwszej potrzeby. W szkołach wprowadzono radziecki system dziesięcioletniej oraz obowiązek nauki języka rosyjskiego. Wzorem sowieckim zbudowano także system powszechnej inwigilacji, efektem czego był ogólny strach przed aparatem represji.

Matias stał się świadkiem zarówno wkroczenia Armii Czerwonej, jak i późniejszego dramatu polskich mieszkańców. Po latach pisał we wspomnieniach: „Nigdy nie zapomnę tragedii wywożonych obywateli polskich w głąb Rosji, ani głosowania w 1940 r. [właści-

wie w październiku 1939 r.] za przyłączeniem ziem naszych do ZSRR. Kilku zasmarkanych kudłajów [!] na czele z Wandą Wasilewską i moim byłym nauczycielem Różańskim, którzy krzyczeli z trybuny »haj żywe Ukraina i ZSRR, smert polskim zachwaczykom«. Maszerowaliśmy ulicami i przed tą przekłętą trybuną jeszcze w naszych granatowych szkolnych mundurkach, a obok nas nasi prawdziwi wychowawcy, którzy błagali, byśmy nie niszczyli wręczonych nam transparentów i spokojnie się zachowywali. Bramy i wyloty ulic były obstawione przez NKWD i wojsko, a w pasażu stały auta pancerne”. Matias w 1940 r. ukończył szkołę, a z późniejszych jego akt wynika, że w okresie 1941–1943 uczęszczał także do „szkoły mechanicznej kolejowej” w Stanisławowie.

Do konspiracji, w postaci utworzonej oddolnie organizacji młodzieżowej, Matiasa wciągnęli już w 1939 r. starsi koledzy – bracia Walerian i Jerzy Ssakowie. Pierwszym otrzymanym zadaniem było wyszukiwanie porzuconego w trakcie działań wojennych uzbrojenia. Od listopada do 6 grudnia 1939 r. Matias zdołał odnaleźć dwa karabiny, pięć jaszczy amunicji, siedem pistoletów i paczkę granatów. Młodzi ludzie broń ukrywali w zamaskowanym schowku na terenie zawodowej szkoły stolarskiej, gdzie mieszkali bracia Ssakowie. W sumie grupa zgromadziła 11 karabinów, 23 pistolety, rkm browning, karabin przeciwpancerny wz. 35, a także amunicję i granaty. Broń

gromadziły również inne grupy młodzieży. Niebawem Matias nawiązał kontakt z działającymi podobnie jak on Władysławem Burmińskim i Zdzisławem Ziębą, uczniami 3 Gimnazjum w Stanisławowie. Tym sposobem, w skrajnie niebezpiecznych warunkach, tworzyła się lokalna konspiracja. Matias pisał: „Warunki, jakie powstały w 1939 roku [...] doprowadziły do tego, że dzieci kilkunastoletnie stawały się dorosłymi, często jedynymi żywicielami swoich rodzin. Ciągły strach przed aresztowaniem i wywózką do Rosji doprowadziły do tego, że młodzież i ci wojskowi, którzy cudem nie zostali rozpracowani przez NKWD – zaczęli tworzyć tajne organizacje i zbierać broń. Sytuacja była beznadziejna, a system policyjny rozwinięty do takich rozmiarów, że trudno sobie wyobrazić. Do tego trzeba dodać Żydów i Ukraińców, którzy z sadystyczną wściekłością niszczyli wszystko, co polskie i co po polsku myślało”.

Niebawem Matias nawiązał kontakt z poważniejszą wojskową siatką konspiracyjną, której członkiem był jego najbliższy sąsiad – Tadeusz Strzelecki, były podoficer 11 Pułku Artylerii Lekkiej WP. Strzelecki znał Matiasa od dziecka. Wspólnie wydobyli z szamba dwa pistolety vis, które matka Strzeleckiego wyrzuciła tam w obawie przed NKWD. 2 maja 1940 r. aresztowani zostali bracia Ssakowie oraz Burmiński i Zięba. W obliczu zagrożenia Matias otrzymał od Strzeleckiego ampulkę z trucizną. W pierwszej połowie czerwca 1941 r. aresztowany został także sam Strzelecki. Matiasa przed aresztowaniem zapewne uradowała agresja Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 r. Na wieść o niemieckim ataku NKWD rozpoczęło masakrę więźniów w Stanisławowie, w której zginęło ok. 1,5 tys. ludzi. 2 lipca miasto zajęły oddziały węgierskie. Matias wspominał: „Zaraz po ucieczce Sowietów, około szóstej rano udałem się na dziedziniec [więzienia] w nadziei, że może nie zdążyli wywieźć wszystkich więźniów. Widok był straszny: sterty trupów zalegały cały dziedziniec. Dzieci, kobiety, mężczyźni

Pierwszy z lewej Władysław Matias, okres okupacji niemieckiej (zbiory Agnieszki Matias)



w mundurach, ubraniach cywilnych – większość pomordowanych była porozbierana do naga. Prawie wszyscy pomordowani mieli duże sińce po lewej stronie klatki piersiowej. Żołnierze węgierscy filmowali i fotografowali to straszne widowisko. Później weszliśmy [...] do budynku więziennego. Piwnice były pełne trupów. Tutaj więźniowie ginęli od kul i trójkątnych bagnetów. Tak samo wyglądały wyższe kondygnacje. Krew zalegała korytarze i schody. Jak ten widok przeżyli żywi naoczni świadkowie – nie podejmuję się tego opisać”. Masakrę przeżyli Władysław Burmiński i Zdzisław Zięba, których jednak 11 listopada 1941 r. aresztowało gestapo i ślad po nich zaginął.

Po wkroczeniu Niemców w Stanisławowie represje nie ustawały. W ciągu jednego dnia blisko 300 osób – kwiat polskiej inteligencji, która ocalała podczas sowieckich represji i wywózek, została aresztowana. Podobnie postąpiono z inteligencją żydowską – blisko tysiąc osób wywieziono w okolice Pewelcza i natychmiast rozstrzelano. W październiku 1941 r. w Stanisławowie utworzono zamknięte getto, które objęło ok. 50 proc. powierzchni miasta. Spośród prawie 140 tys. Żydów w nim zgromadzonych zamordowano na miejscu sto tysięcy, a 20 tys. wywieziono do Bełżca.

Pod okupacją niemiecką Matias kontynuował działalność w konspiracji – nadal gromadził broń, a zawartość ocalałych schowków przeniósł do domu Lucyny Kibler. W lipcu 1941 r. kontakt z Matiasem nawiązał oficer przedwojennego WP, który był wcześniej związany konspiracyjnie z Tadeuszem Strzeleckim, niejaki „Jarema”. Po zdobyciu zaufania Matiasa wciągnął go w strukturę Związku Walki Zbrojnej. Po wykonaniu kilku mniejszych akcji, jak np. potajemne wykopanie ukrytej w jednym z prywatnych ogrodów radiostacji 11. pal, w czasie których Matias dowiódł swojej odwagi i opanowania, stwierdzono, że posiada on odpowiednie predyspozycje do służby w konspiracji. Na przełomie 1941 i 1942 r. skierowany został na przeszkolenie na placówkę w Korczunku Daszawskim w rejonie Chodorowa. Tam, w grupie partyzanckiej dowodzonej przez niejakiego „Andrzeja”, przeszedł przeszkolenie z obsługi broni. Po odbyciu szkolenia, jak zapamiętał Matias – 5 marca 1942 r., w obecności oficera „Szarotka”, został oficjalnie zaprzysiężony do AK i skierowany do Oddziału do Specjalnych Poruczeń Dowódcy Okręgu. Tam przeszedł dalsze intensywne szkolenie, zapewne w ramach konspiracyjnej podchorążówki; wspominał: „Nigdy nie zapomnę profesora matematyki i fizyki z Politechniki Krakowskiej, który w ciągu jednego roku potrafił niemal cały materiał

z matematyki i fizyki z zakresu szkoły średniej wtłoczyć w mój skołatany łeb. Nigdy nie znałem jego prawdziwego nazwiska, za to znałem jego kolegę, świetnego chemika i fizyka Stefana Blocka czy Blocha, który wprowadził mnie w arkana pirotechniczne: robienie pułapek, wysadzanie mostów, wiaduktów, pociągów itp., robienie zdjęć i [znajomość] języka niemieckiego”. Już po ukończeniu szkolenia, w czerwcu 1942 r., Matias został wcielony do „grupy AGP» tj. Akcja Gestapo, Policja i SD”. W grupie tej, nie licząc łączników, służyło trzynastu żołnierzy. Matias był z nich najmłodszy. Wszyscy pozostali mieli za sobą służbę w WP i byli przeszkoleni w zakresie wywiadu wojskowego. Żołnierzom grupy powierzano odpowiedzialne zadania: „Działaliśmy raczej w pojedynkę – wspominał Matias – a grubsze »roboty« robiłem zawsze ze »Stefanem« i »Jareką«, a w razie potrzeby dobierało się ludzi z placówek, oddziałów lub z terenu, którzy bez zbędnych pytań, musieli nam pomóc. Kwaterowało się też w pojedynkę z nieodstępną ampułką trucizny. Szkolenia ogólnowojskowe odbywały się na placówkach lub oddziałach leśnych w różnych terenach. Szkolenia specjalistyczne w ramach podchorążówki odbywały się w ilości po trzech – w zależności od nabytych doświadczeń i stażu w terenie – skracano nam czas szkolenia i wykorzystywano tam, gdzie byliśmy potrzebni. W tym też czasie duży nacisk kładziono na szkolenie w zakresie „SIPu” tj. [Służby] Informacji i Propagandy [właśc. Buro Informacji i Propagandy]. Teren naszej działalności praktycznie był nieograniczony. W ślad za rozpracowywanym »obiektem« jeździło się często po całej Guberni [Generalnym Gubernatorstwie]. Najczęściej jednak do województw: krakowskiego, lubelskiego, warszawskiego i tarnopolskiego. Do najgorszych »robót« należały tzw. »holowania cichociemnych« lub warszawskich łączników. Nasi podopieczni nigdy nas nie znali, a naszym zadaniem było ich bezpiecznie dowieźć na miejsce, lub nie dopuścić do ich aresztowania bez względu na skutki do zabójstwa włącznie”. W czasie swojej służby w AK Matias posługiwał się nazwiskami Zbijowski, Siemiasz oraz Tadeusz Sokolnicki.

Pod koniec 1942 r. Niemcy aresztowali kuzyna Matiasa, również żołnierza AK, Leopolda Topolnickiego. Wszelkie próby nawiązania z nim kontaktu w więzieniu nie dawały rezultatów, Topolnicki brał je bowiem za niemieckie prowokacje. W tych okolicznościach postanowiono zadanie to zlecić Matiasowi, który zgłosił się do służby niemieckiej: „Dostać się do kompanii wartowniczej, która pełni służbę w więzieniu nie było trudno. »Stefan« szybko uporał się z dokumentami na moje normalne nazwisko. Potem załatwił

szybkie przejście przez »Volkszug« i do 10 dni stałem się »rasowym volks-deutchem«. Zgłosiłem się z podaniem i dokumentami do naczelnika więzienia Bacikowa. Po godzinnej indagacji zostałem przyjęty i zakwaterowany w koszarach. Na drugi dzień zostałem umundurowany i uzbrojony w karabin i pistolet”. Pomimo porażki planu skontaktowania się z Topolnickim, Matias jeszcze jakiś czas pracował w więzieniu w celach wywiadowczych. Dopiero w wyniku fałszywego alarmu o wyspie Matias porzucił pracę i zbiegł. Warto odnotować, że wątków tych Matias nie opisał w protokole śledztwa prowadzonego przez UB w latach 40., a na pytanie o życiorys odpowiedział, że od 1943 r. pracował w ochronie magazynów w Stanisławowie.

Dalszy etap życia Matiasa miał związek z oddziałami węgierskimi walczącymi na froncie wschodnim. Węgrzy byli skłonni nawiązywać niekiedy potajemną współpracę z Polakami. Jak wspominał Matias: „Jako »spalony«, na odmianę zostaje przeniesiony »prawie legalnie« do wywiadu węgierskiego 1B. Tu czułem się jak u swoich. Przede wszystkim odprężyłem się nerwowo i spokojnie spałem. Jako pracownik czy jako żołnierz węgierski mogłem bez większego ryzyka poruszać się po całym terenie, gdzie tylko stacjonowały wojska węgierskie. Legalnie mogłem nosić broń i korzystać z wojskowych środków transportu. W tym czasie to było bardzo dużo. Jeśli dodać do tego, że szef tej komórki 1B był przyjacielem »Stefana«, mówiącym po polsku, słowacku, niemiecku i francusku, do tego nienawidził Sowietów i Niemców – prawdziwa »sielanka«. Większość materiałów filmowych była obrabiana w pracowni 1B, gdzie też pracował Polak o imieniu Janusz. Urządzenia pirotechniczne, jak i materiały wybuchowe też dostawałem od tego »Słowaka« [pseudonim kapitana węgierskiego z Oddziału 1B] [...]. Około połowy roku 1943 zaczęło się dozbrajanie placówek i oddziałów leśnych. Nieocenieni byli w tym przypadku oficerowie i żołnierze węgierscy. Za wódkę i żywność Węgrzy kupowali od Niemców i Włochów masę broni, natomiast swoją dawali za darmo, bo »Madziar i Polak Ruska i Germana pucu«. Za niecałe dwa miesiące przy pomocy »Słowaka«, przekazałem [Armii Krajowej] 930 sztuk broni w tym 6 sztuk ckm i 9 sztuk rkm”. O działalności tej wspominał Matias także w czasie późniejszych zeznań przed UB, podając jedynie, że kupował broń od Węgrów.

W 1943 r. szala zwycięstwa na froncie wschodnim przechyliła się bezspornie na stronę sowiecką. Zimą 1944 r. wojska radzieckie wkroczyły na teren Polski. Oddziały AK przystąpiły do wykonania akcji „Burza”. Matias nadal

pracował na odcinku wywiadu. Mimo że, jak wspominał, „na samą myśl, że za kilka miesięcy mają przyjść Sowieci – niedobrze mi się robiło”, to jednak karnie wykonywał rozkazy nakazujące udzielać pomocy „sojusznikom naszych sojuszników”: „Następują dyslokacje oddziałów leśnych i punktów kontaktowych” – pisał Matias – „»Słowak« w tym czasie daje mi do dyspozycji samochód półciężarowy i trzech zaufanych żołnierzy, przy pomocy których ściągamy z terenu sprzęt nasłuchowy. Wracając z Olesiowa zauważyliśmy grupkę ludzi z podniesionymi rękoma, których konwojowali ukraińscy policjanci. Grupka ta wyszła z lasu i udawała się w kierunku wsi. Byłem przekonany, że prowadzą kogoś z placówki. Gdy podjechalismy bliżej okazało się, że Ukraińcy prowadzą skoczków sowieckich z radiostacją. Ponieważ w pobliżu nie było wojsk niemieckich, postanowiłem tych sowietów odbić. Ukraińcy chętnie oddali nam skoczków w nadziei, że my ich dostarczymy Niemcom. Sowietów policjanci powiązali i wsadzili do wozu, pojechał też z nami komendant posterunku. Gdy odjechalismy na bezpieczną odległość, jeden z Węgrów rozbroił policjanta, odprowadził w zarośla i zastrzelił. Po tym wszystkim zapytałem skoczków, gdzie chcą się dostać. Jeden z nich powiedział, żeby podwieźć ich bliżej Czarnego Lasu, bo tam ktoś na nich czeka. Przy rozstaniu jeden ze skoczków, mówiący świetnie po polsku dał mi kartkę z numerkiem i powiedział, że gdyby mi się po wkroczeniu wojsk sowieckich jakaś krzywda działa, to żebym podał ten numer, a nic mi się nie stanie. Z tego numerka nigdy nie skorzystałem”.

Wiosną 1944 r. Matias wraz z grupą 27 żołnierzy AK został wysłany do Jarosławia, gdzie skontaktował się z żołnierzami NOW-AK. Wczesnym latem powrócił do Lwowa i wziął udział w akcji „Burza”, która trwała tam od 22 do 26 lipca. Sowieci 27 lipca zajęli rodzinne miasto Matiasa – Stanisławów. Niebawem rozpoczęły się represje skierowane przeciwko AK. Nie wiadomo dokładnie, co robił Matias w pierwszych miesiącach drugiej okupacji – sowieckiej. Okres jesieni 1944 i wiosny 1945 r. w życiorysie Matiasa stanowi lukę, którą zapełnić można domysłami opartymi o szczątkowe informacje.

W jednym z protokołów przesłuchań w czasie śledztwa w latach 40. podał, że przez kilka miesięcy, wraz z grupą żołnierzy AK, służył w „mili-cji” (być może chodzi o tzw. *istriebitielnyje bataliony*). Żołnierze AK zasila-
lali szeregi takich formacji kierowani faktem, że były one wykorzystywane do zwalczania UPA, która to nieprzerwanie od 1943 r. prowadziła czystkę etniczną, mordując Polaków na Kresach. W niektórych źródłach Matias podawał, że uczestniczył w walkach z UPA.

Z kolei w relacjach rodzinnych przewija się zaskakujący wątek sugerujący, że Matias znalazł się w transporcie do łagru. Według jednej z wersji ratował się ucieczką z jadącego pociągu, według innej, spędził w łagrze zimę. W zachowanych dokumentach nie znajdujemy jednak żadnego potwierdzenia tej informacji.

We wspomnieniach natomiast Matias podał, że już jesienią 1944 r., wraz ze swoim dowódcą „Jarema”, przedostał się na Rzeszowszczyznę. Jednakże żołnierze AK ze Lwowa mieli trudności w utrzymaniu się w obcym sobie terenie. „w Okręgu Rzeszowskim jesteśmy niemiłe widziani – po prostu boją się” – pisał Matias. „UB każdego podejrzanego o przynależność do AK wydaje NKWD. Tak upragniony koniec wojny staje się koszmarem. Teraz nie ma żadnego wyjścia: kto przeżył jedną okupację, ginie w drugiej. W jednym przypadku ginie się za Polskę, w drugim za to, że się o nią walczyło”.

Wiosną 1945 r., w związku z zagrożeniem ze strony UB, Matias na krótko wyjechał do Zabrza w poszukiwaniu pracy, lecz niebawem wrócił na Rzeszowszczyznę. W celu utrzymania kontaktów konspiracyjnych „Jarema”

Żołnierze PAS Okręgu NZW Rzeszów. Stoi Władysław Matias, na pierwszym planie od lewej: Edward Matias (brat Władysława), Kazimierz Rup (stracony z wyroku komunistycznego sądu) i Mieczysław Smetaniuk „Meku” (zamordowany w ramach operacji „Lawina”). Jarosław, woj. rzeszowskie, ok. 1945 r. (zbiory Agnieszki Matias)



nawiązał kontakt z lokalnymi strukturami NZW, które były formowane wiosną 1945 r. na bazie struktur NOW. Grupa „lwowiaków” podporządkowała się rozkazom Ludwika Więclawa „Śląskiego” – działacza SN i żołnierza NOW (NOW-AK) – późniejszego inspektora Inspektoratu „Hanka” NZW oraz służyła jako „ochrona terenu przed wywiadem NKWD i UB”. W końcu 1945 r. dowództwo nad Okręgiem Rzeszowskim NZW objął kpt. Piotr Woźniak „Wir”, były szef wywiadu Okręgu Tarnopolskiego AK. W procesie reorganizacji powołane zostało w Okręgu Pogotowie Akcji Specjalnej (PAS – Wydział IV Komendy Okręgu krypt. „Seret”), podległe por. Bronisławowi Dłuszyńskiemu „Sępowi”, a po jego śmierci w kwietniu 1946 r. (zabity z wyroku organizacji) – por. Ludwikowi Więclawowi. Matias został przydzielony do grupy tzw. „jarosławskiej” PAS. Wiosną 1946 r. część żołnierzy z tej grupy otrzymało od Więclawa do wykonania ważne zadanie – mieli dokonać rozpoznania i ocenić możliwości przerzutu zagrożonych aresztowaniem żołnierzy NZW z Rzeszowszczyzny na tereny zachodnie RP, a w dalszej perspektywie – ucieczki na zachód Europy. „W związku z tym – wspominał Matias – [Ludwik Więclaw „Śląski”] postanawia w pobliżu granicy czeskiej i niemieckiej tj. na Śląsku pozakładać bazy przerzutowe. »Śląski« ma zamiar przede wszystkim bazować na »wschodniakach« [mieszkańcach Kresów RP], którzy świetnie znali metody działania NKWD i UB. W tym też celu wysłała na Śląsk całą naszą trójkę tj. mnie – Matiasa Władysława »Siwy«, »Wrzos«, »Maciek«, Smetaniuka Mieczysława »Meku« i Helona Henryka »Huragan«. Misja nasza miała się odbyć w tajemnicy. Zaopatrzeni w »dobre« dokumenty przyjechaliśmy do Bytomia. Z zakwaterowaniem i nawiązaniem kontaktów ze »spalonymi« nie było problemów, bo w tym czasie »wschodniaków« było wszędzie pełno, natomiast gorzej szło z załatwieniem konkretnej sprawy tj. związaniem się z kimś zorganizowanym i pewnym”. Splot okoliczności sprawił, że grupa PAS, nieco wbrew planom, nawiązała kontakt z Tadeuszem Kaczurką „Tatarem”, byłym działaczem SN z Rzeszowszczyzny, cieszącym się pełnym zaufaniem rzeszowskich konspiratorów. Nie mieli jednak świadomości, że od lata 1945 r. człowiek ten działał jako agent UB. Kaczurba skierował Matiasa i innych do Henryka Wendrowskiego „Lawiny”, byłego żołnierza białostockiej AK, jak również prowokatora kierującego pod fałszywym nazwiskiem Kossowski „Centralą Śląską NSZ” – będącą elementem gry operacyjnej UB, która doprowadziła w 1946 r. do zniszczenia części oddziałów NSZ podległych kpt. Henrykowi Flamemu „Bartkowi”. „W imieniu

»Centrali Śląskiej [NSZ]« – pisał Matias – wystąpił kapitan »Lawina« [...]. »Lawina« po zorientowaniu się z kim ma do czynienia proponuje nam pracę w śląskim terenie z zakwaterowaniem włącznie. Aby nas upewnić, że właściwie trafiliśmy i żeby zrobić na nas odpowiednie wrażenie, na trzeci dzień wysła nas: mnie i »Meka« do »Ognia« [Józefa Kurasia] w sprawie likwidacji i przerzutu oddziału jego za granicę, a Helona do »Bartka« w tej samej sprawie. »Ogień« bardzo nieufnie podszedł do tej propozycji, a szczególnie do »Lawiny«, o którym nigdy nie słyszał, zaś »Bartka« uważał wręcz za idiotę, który ślepo wierzy nieznanym i niesprawdzonym ludziom. Po przyjeździe z Waksmundu od »Ognia« powiedziałem »Lawinie« – ukrywając prawdę – że »Ogień« owszem, w zasadzie zgadza się na przerzut, ale nie w tym terminie, który mu nie odpowiada. Helon do »Bartka« pojechał jak na gotowe, bo »Lawina« od dawna znał się z »Bartkiem«.

Matias i inni, nieświadomi prowokacyjnego charakteru organizacji, kilkakrotnie wykonali różne zadania zlecone przez Wendrowskiego, m.in. rozpoczęli przygotowania do przerzutu oddziału NZW Józefa Zadzerskiego „Wołyniaka” z Rzeszowszczyzny na Śląsk. Do tego jednak nie doszło, gdyż UB podjął przedwczesną próbę aresztowania „Wołyniaka” w czasie jego rozpoznawczej wizyty w Bytomiu. Funkcjonariusze stanowczo jednak nie docenili umiejętności i woli walki żołnierzy NZW. „Przed spotkaniem [z „Lawiną”] poszliśmy do restauracji – wspomina Matias – której właścicielem był nasz człowiek [tj. działacz konspiracji narodowej], jeszcze dobrze nie rozsiedliśmy się, gdy w drzwiach lokalu pojawiło się kilkunastu uzbrojonych ludzi z UB. Oczywiście, nie czekaliśmy aż do zamknięcia nam drogi. Z miejsca wywiązała się strzelanina, kilku z UB padło w drzwiach, a reszta zaczęła się wycofywać na bezpieczną odległość. W tym czasie wykorzystujemy zamieszanie i kilkoma granatami torujemy sobie drogę przez zaplecze restauracji i bez strat docieramy do Zabrza, a stamtąd, różnymi drogami i środkami lokomocji, po kilku dniach docieramy do Leżajska”.

Po tych wydarzeniach „Wołyniak” zrezygnował z przerzutu. Matias i inni natomiast, po otrzymaniu „wyjaśnień” od Wendrowskiego, kontynuowali zlecone im przez „Śląskiego” zadanie. Doświadczonego żołnierza wywiadu AK, jakim był wówczas Matias, nie można było jednak łatwo oszukać – choć Wendrowski próbował przekonać ich o przypadkowym charakterze próby aresztowania w Bytomiu, to celem grupy Matiasa stało się już nie tylko rozpoznanie dróg przerzutowych, ale także rozpoznanie charakteru samej

„Centrali NSZ”. „»Centrale Śląską« trzeba było szybko »rozgryźć« – pisał Matias – Wyjechałem na powrót do Gliwic, ale moich kolegów nie zastałem – wyjechali do Słupska wysłani przez »Lawinę« na rozeznanie możliwości odbicia więźniów z miejscowego więzienia. »Lawina« kazał przy okazji przeprosić »Wołyniaka« za nieudane spotkanie i obiecał wysłać kogoś do Leżajska. Na drugi dzień pojechałem do Słupska i chyba w samą porę. Co tam miało się dziać, tego nie wiem, ale nie podobala mi się myśl, by część pozorowała napady na sklepy (co miało odwrócić uwagę UB), a pozostali mieli zająć się samym więzieniem. [...] Po »rozróbce« [!] w Słupsku powróciłem do Gliwic, a z Gliwic do Zabrza, by przekazać relację z pobytu w Słupsku »Majce« – Stanisławowi Pelczarowi i »Dąbkowi«, którzy byli łącznikami między mną a »Śląskiem“.

Analizując wypowiedzi Wendrowskiego i wychwytyjąc w nich drobne nieścisłości, Matias nabrał do niego podejrzeń. W końcu, w dość niespodziewany sposób, zdobył dowód: „Na miejscu w Gliwicach, [...] zostaję zaprowadzony do domu »Lawiny«, gdzie poznaję »mojego szefa« [tj. Wendrowskiego], żonę i jej brata Zdziśka. »Lawina« z »Nowiną« w drugim pokoju na pewno rozmawiali o »Wołyniaku«, a ja w jadalnym z żoną i szwagrem »szefa« raczyłem się kolacją i z umiarem alkoholem. Późnym wieczorem, tuż przed wyjściem z mieszkania »Lawiny«, Zdzisiek szeptem powiedział: »Uciekaj bo to UB«. Prawie całą noc nie mogłem spać. Dręczyły mnie myśli, co się dzieje z kolegami“. Mimo otrzymania ostrzeżenia i zarazem potwierdzenia podejrzeń o prowokacji, Matias postanowił nadal udawać przed Wendrowskim, że nie jest niczego świadomy. Jego celem stało się teraz ostrzeżenie jak największej liczby osób, które mogłyby paść ofiarą gry operacyjnej UB. Próbował dotrzeć do dowódców oddziałów podległych Henrykowi Flamemu, jednak spotkał się z nieprzychylnym nastawieniem. „Do »Bartka« nie było po co jechać, bo nikt by mi nie uwierzył, a poza tym nie było z kim rozmawiać. Zastępca »Bartka«, »Ryś« [Jan Przewoźnik] i jego brat »Kuba« [Tadeusz Przewoźnik] to ludzie, którym nie można było ufać. Natomiast »Wichura« [Józef Kołodziej] zawsze był nieuchwytny i nigdy nie mogłem z nim porozmawiać. Na wszelki wypadek pojechałem do Mosornego pod Baranią Górą do górali, u których czasami się zatrzymywałem i przez nich chciałem ostrzec »Wichurę« i resztę oddziału »Bartka« przed wyspą. Jak się później okazało, częściowo mi się to udało“. Matias zdołał także dotrzeć z ostrzeżeniem do Józefa Kurasia. Jednakże ostatecznie nie zdołał zapobiec masakrze, jaka dokonana się jesie-

nią 1946 r., w wyniku której w upozorowanym przetrzucie na Zachód zginęło ponad stu żołnierzy „Bartka”. W początkach listopada 1946 r. (Matias wspomina, że było to 11, lecz z akt UB wynika, że 7) Wendrowski wezwał Matiasa na spotkanie. Matias poinformował telefonicznie łącznika z Rzeszowszczyzny, że jeżeli nie wróci po dwóch dniach, należy go traktować jako aresztowanego. Jego przewidywania okazały się trafne: „Zamiast »Lawiny« podszedł do mnie »Korzeń«, z którym miałem udać się do »Lawiny« – wspomina Matias – Kiedy doszliśmy do ulicy Bytomskiej, przed jakąś bramą zostałem uderzony czymś w głowę i dopiero na piąty dzień, kiedy odzyskałem przytomność zrozumiałem, że jestem w jakimś więzieniu, a »Korzeniowi« – oczywiście – »udało się« zbiec”. Matias trafił do PUBP w Będzinie. W czasie aresztowania odebrano mu pistolet walther P 38. Dopiero w styczniu 1946 r. przeniesiono go do aresztu WUBP Katowice. Od współwzięnia Matias dowiedział się o masakrze oddziałów „Bartka”. Zaznaczyć należy, że istnieje także inna, bardziej sensacyjna wersja aresztowania Matiasa. Otóż jedna z kobiet związanych z Okręgiem Rzeszów NZW, Józefa Podubny, znalazła się w transporcie „ewakuacyjnym” żołnierzy Flamego, który został ostrzelany przez UB w czasie nocnego przejazdu. W swoich wspomnieniach zapisała, że Matias był w tym transporcie, został wówczas ranny i aresztowany. Przeczy temu jednak sam Matias.

27 listopada 1946 r. aresztowanego Matiasa przesłuchiwał oficer śledczy PUBP w Będzinie Edward Kowalik. Matias postanowił wykorzystać posiadaną wiedzę na swoją korzyść w śledztwie. Na propozycję oficera śledczego w kwestii pomocy w rozpracowaniu podziemia odpowiedział: „Do współpracy potrzebny mi jest Kossowski i Nowina, którzy, ja wiem o tym, że są [to] funkcjonariusze Bezpieczeństwa, jak również Korzeń”. Na dalsze pytanie: „Skąd wiecie, że Kossowski, Nowina i Korzeń są funkcjonariuszami UB?” – Matias odpowiedział: „Mam na to dowody ze wspólnej pracy i dłuższego przebywania z nimi, które mogę udowodnić faktami. Pierwszy fakt, tj. że Kossowski powiedział mi, że Sęp [Dłuszyński] miał jechać na szkołę podchorążych, a Sęp był przecież porucznikiem. Drugi fakt, tj. że pierwszy przetrzut [części oddziału] Bartka został schwytany przez pracowników UB. Następny fakt, to samo moje aresztowanie”. Matias wprowadził przesłuchującego go funkcjonariusza w zakłopotanie, gdyż przedstawił mu fakty, o których ten nie miał prawa wiedzieć, prowokacja „Lawina” koordynowana była bowiem na znacznie wyższym szczeblu. Nie zmieniło to zasadniczo jego sytuacji, lecz

z pewnością zyskał trochę czasu. Funkcjonariusze UB jednakże nie podjęli wątku, który próbował narzucić Matias i ostatecznie został skazany przez WSR w Katowicach 20 czerwca 1947 r. na karę 5 lat więzienia. Mimo to Matias z uporem kontynuował próbę rozegrania sytuacji na swoją korzyść, wprowadzając swoją pewnością siebie przesłuchujących go oficerów śledczych w dalszą konsternację. Wysłał nawet do szefa WUBP Katowice list, w którym pisał: „Proszę obywatela płk. [Józefa] Kratko o zainteresowanie się moją osobą i przysłanie do mnie obywatela »Kossowskiego« i Nowinę celem uzgodnienia wszelkich nieporozumień”. Zignorowany, domagając się interwencji w swojej sprawie, urządził trzydniową głodówkę, barykadując się w celi (!). W końcu doprowadziło to do wszczęcia wewnętrznego dochodzenia, prowadzonego przez zastępcę kierownika Sekcji II Wydziału III WUBP w Katowicach Władysława Pajaka. 26 marca 1947 r., zapewne aby dodatkowo uwiarygodnić się w oczach UB, w Więzieniu Karno-Śledczym w Katowicach Matias dał się zwerbować do współpracy jako agent o pseudonimie „Janek”. Ostatecznie we wrześniu, po skontaktowaniu się WUBP Katowice z Wendrowskim, wówczas kierownikiem sekcji Wydziału II Departamentu III MBP w Warszawie, postanowiono zakończyć „sprawę” Matiasa pisząc: „w toku jego przesłuchania nie wniósł [nic] do sprawy [poszukiwań żołnierzy NZW], a jedynie miał w tym swój cel osobisty, by tą drogą móc być z więzienia zwolniony”.

Postawę Matiasa potwierdzają także zachowane negatywne opinie na temat jego pracy jako informatora „Janka”. Opinie z aresztu w Katowicach: „Inf[ormator] »Janek« [...] z powierzonej mu pracy nie wywiązywał się należycie, nie był obowiązkowy, nie jest prawdomówny, pracę agenturalną dobrze zna, należy go kontrolować przez innego inf[ormatora]”. Mimo to współpraca ta formalnie trwała po przeniesieniu go latem 1948 r. do więzienia we Wronkach – gdzie po pewnym czasie oceniono go następująco: „Inf[ormator] »Janek« ze swej pracy wywiązywał się słabo lecz pracę [agenturalną] zna bardzo dobrze, trzeba go trzymać krótko i nie trzeba mu ufać. Należy go politycznie uświadamiać”.

Karę odbywał we Wronkach, Potulicach i w końcu w kamieniołomach w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie k. Inowrocławia, skąd zbiegł 2 listopada 1950 r. Po ucieczce dotarł do Jarosławia. Przez pewien czas ukrywał się u ludzi znanych mu z czasów konspiracji. W późniejszych zeznaniach opisał, że gdy uświadomił sobie, że wszystkie znane mu punkty kontaktowe są

spalone, udał się do wsi Misztale, a stamtąd do Kurzyny, w celu nawiązania kontaktu z Adamem Kuszem, następcą nieżyjącego „Wołyniaka”. Nie wiedział jednak, że Kusz poległ w obławie w sierpniu 1950 r. Z dalszej jego relacji wynika, że do wiosny 1951 r. ukrywał się w leśnym bunkrze, wraz z żołnierzami byłej AK i NOW o pseudonimach „Stefan”, „Zenon” i „Bronek”. „Stefan” – jak twierdził Matias – miał kontakty „na zewnątrz”, i Matias dowiedział się od niego o ósemce innych ludzi, ukrywających się w Jarosławiu i okolicy. Wiosną 1951 r., gdy zdobył w końcu pełne zaufanie współtowarzyszy, opuścił bunkier w celu nawiązania kontaktów organizacyjnych i dotarcia do ukrytych magazynów broni. Od tego czasu przebywał „w terenie”. W początkach maja 1951 r. Matias ukrywał się w kostnicy na cmentarzu w Tywoni w pow. jarosławskim. Przy czym do wyżej opisanych informacji należy podchodzić z ostrożnością, gdyż Matias mógł chronić swoich opiekunów, podając fałszywe informacje.

Faktem jest, że Matias zdołał zdobyć broń – pistolet maszynowy MP 40 oraz pistolet P 38. Nawiązał też kontakt z Heleną Bednarską w Jarosławiu, wdową po Edwardzie Bednarskim „Podziemskim”, byłym szefem pionu propagandy Okręgu NZW Rzeszów (zamordowanym przez UB w śledztwie). Tam spotkał się z nim Bogumił Męciński, były szef sztabu Komendy Okręgu

Napisana w więzieniu prośba Władysława Matiasa o skontaktowanie go z Henrykiem Wendrowskim (zbiory IPN)

Henryk Matias Władysław
Henryk Karol - Śledze
w Katowicach
Katowice dnia 25/6

Do
Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa
w Katowicach
ppłk. Kratka
Troibai
Proszę o ppłk. Kratka o zainteresowaniu się moją osobą,
i przystąpieniu do mnie o. Hosiarskiego i Kiering, celem wygad-
niecia w sprawie nieporozumienia. Jak również skontaktowania
urzędniczo do niektórych spraw. Proszę mi nie podpisywać wgu.
Władysław Matias

Rzeszowskiego NZW, niegdyś współorganizator słynnego w regionie napadu na bank w Przemyślu w czerwcu 1945 r., a wówczas groźny agent UB „Hanka”. Co interesujące, Matias miał świadomość, że rozmawia z agentem, jednak posiadał o Męcińskim wiedzę, która mogła go skompromitować w oczach UB, przez co czuł się bezpiecznie. Powody tego spotkania Matias tłumaczył następująco: „Docieram do Jarosławia, gdzie kontaktuję się z Janem Burym i Dudą Teodorem [związanymi niegdyś z NOW-NZW] i przekazuję im informację o Męcińskim i „Tatarze” [Kaczurbie] i za wszelką cenę dążę do ich likwidacji. Obaj [tj. Bury i Duda] w to nie wierzą, ale teren [tj. byli działacze podziemia szczebla terenowego] na tę wiadomość reaguje prawidłowo, Męciński i „Tatar” nie mają dostępu do terenu. Za namową Dudy i Burego, którzy wiadomość o Męcińskim i „Tatarze” traktują jako wielkie nieporozumienie decydują się na kontakt z Męcińskim, do którego on też dążył, tylko z innych względów. Spotkanie moje nastąpiło w domu Bednarskiej Heleny. Męciński usiłował przekonać mnie i Dudę, że nie tylko ja, ale i [radio] „Wolna Europa” ma o nim złe wiadomości. Spotkanie to trwało do dziesiątej wieczór. Po wyjściu z Dudą z domu Bednarskiej, Duda w dalszym ciągu był przekonany, że chodzi o nieporozumienie, z którego w sprytny sposób chcieli skorzystać Ubowcy”. 14 maja 1951 r. po opisanym spotkaniu Matias udał się do Tywoni, gdzie miał umówione spotkanie. Tam jednak w wyniku donosu urządzono na niego zasadzkę. Bezpośrednio zagrożony oddał strzały w kierunku patrolu MO, śmiertelnie raniąc z pistoletu maszynowego MP 40 komendanta powiatowego KP MO Jarosław, por. Józefa Kosika. Co ciekawe, śmierć Kosika mogła mieć innych charakter, świadczy o tym fragment wspomnień byłego żołnierza rzeszowskiego Okręgu NZW Jana Feldmana, który w 1951 r. był więźniem PUBP w Jarosławiu. Feldman, który w areszcie był poddawany torturom, pisał: „zapamiętałem też nazwiska niektórych oprawców [...] przychodził bić dla swojej przyjemności mający 2 metry wzrostu komendant MO w Jarosławiu Kosik – był to szczególny zwyrodnialec (w kilka dni po mojej informacji przesłanej grypssem Kosik został zastrzelony w Szczytnej przez ppor. AK ze Lwowa Matiasa »Siwy«)”. Jeżeli słowa Feldmana są zgodne z prawdą, oznaczałoby to, że Matias wykonał na Kosiku wyrok śmierci.

Po zastrzeleniu Kosika Matias ukrywał się u zaufanych gospodarzy w Maleniskach i Szczytnej w powiecie Jarosław. Męciński tymczasem złożył dla UB obszerną relację ze spotkania z Matiasem. Dowiedziawszy się od Matiasa, że planuje przed 1 sierpnia 1952 r. dokonać napadu na samochód

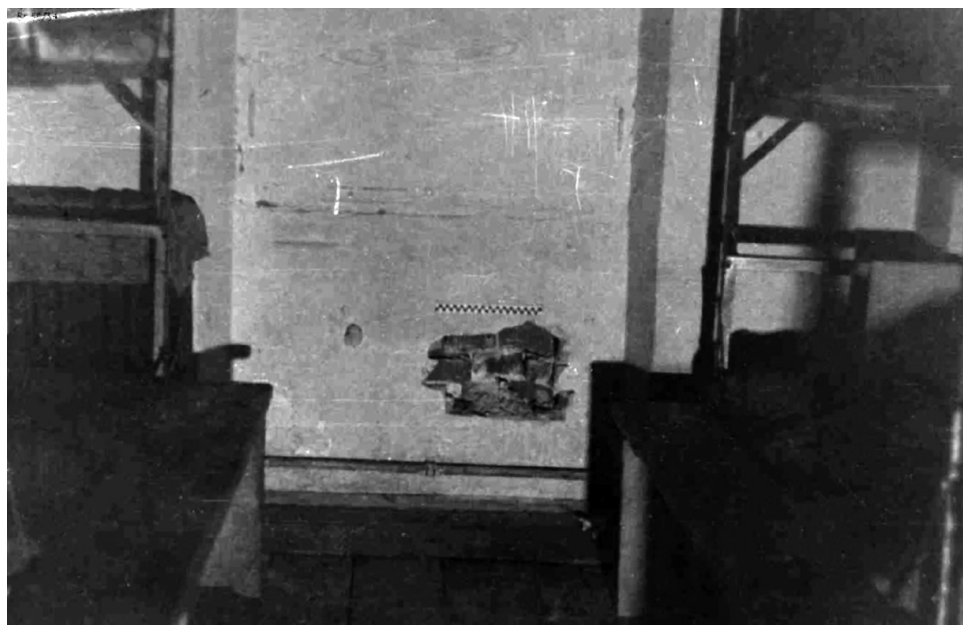
wiozący pieniądze z banku w Jarosławiu na wypłaty dla pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bobrowce, spowodował jego aresztowanie. Zatrzymania dokonano podstępem – agent „Hanka” otrzymał polecenie przekonania Matiasa o konieczności ucieczki do Przeworska, gdzie była przygotowana kryjówka. Matias, pewny, że Męciński nie odważy się go wydać, podjął z nim współpracę. „Za dwa tygodnie – wspominał Matias – Franciszek Bartonek, u którego się ukrywałem wyjawiał Męcińskiemu, że jestem u niego i że jestem poważnie chory. Męciński natychmiast podejmuje się mi pomóc, na co się zgadzam, ale równocześnie ostrzegam Męcińskiego, że jeśli mnie lub tym, z którymi w jego obecności się spotkałem, cokolwiek złego się stanie, Męciński odpowie za to głową. Na drugi dzień Męciński organizuje transport do Przeworska i »przerzuca« mnie prosto w ręce UB. W trzy tygodnie później Męciński ginie i zostaje pochowany w Jarosławiu”. 25 lipca 1952 r. Matias dobrowolnie wsiadł do samochodu z szyldem PZGS (Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni), kierowanym przez rzekomego członka „organizacji”. W rzeczywistości samochód należał do WUBP, a kierowcą był kpt. Ryszard Filipczyk, p.o. naczelnika Wydziału III WUBP w Rzeszowie. W drodze Matias wraz z szoferem, udającym członka podziemia, zostali aresztowani przez funkcjonariuszy UB. Niebawem do więzienia trafiło również szesnaście osób udzielających wsparcia Matiasowi. Należy jednak podkreślić, że funkcjonariuszom UB nie udało się nigdy dowiedzieć, kim był „Stefan” oraz jego towarzysze, ani też, gdzie mieścił się bunkier, w którym ukrywał się Matias. Wyszuli nawet przypuszczenia, że cała ta grupa istniała tylko w jego wyobraźni, gdyż miał on celowo wprowadzać w błąd zarówno funkcjonariuszy, jak i agenta „Hankę”. Ostatecznie jednak, na podstawie szeregu poszlak, funkcjonariusze WUBP doszli do przekonania, że osoby wymieniane przez Matiasa istniały naprawdę. Matias przetrzymywany był w areszcie WUBP w Rzeszowie, gdzie go torturowano, pozbawiając snu, przykuwając nago do krzesła i zrywając paznokcie. Mimo cierpienia nie załamał się, a nawet, na przełomie stycznia i lutego 1953 r., za pomocą metalowej sztaby znalezionej podczas spaceru oraz kawałka drutu oderwanego od wiadra, podjął próbę wydrążenia otworu w ścianie celi i ucieczki, niestety, zakończonej porażką.

Wyrokiem z 29 maja 1953 r. WSR w Rzeszowie skazał Władysława Matiasa na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia, zamienioną następnie wyrokiem z 30 kwietnia 1954 r. WSR w Rzeszowie na karę 15 lat, zamienioną na mocy

amnestii z 1956 r. na 10 lat więzienia. Jak sam pisał: „Ja ponownie zostaje skazany na karę śmierci i na tym wyroku doczekałem się śmierci Stalina i ucieczki Józefa Światły. Dlatego, że do niczego się nie przyznałem [...], doszło do obalenia wyroku pierwszej instancji, a po ponownym rozpoznaniu sprawy dostałem 15 lat”. Władysław Matias wyrok odbywał w więzieniach w Rzeszowie, Strzelcach Opolskich i we Wronkach. Z zachowanej opinii z więzienia we Wronkach z 1956 r. można dowiedzieć się, że Matias był „nie-szczery”, że był dwukrotnie karany dyscyplinarnie i że swym postępowaniem „nie wpływa wychowawczo na pozostałych więźniów”. W okresie późniejszym, jako więzień Wronek, Matias pracował w Przedsiębiorstwie Obróbki Metali i z czasem opinie o nim jako więźniu uległy zmianie na lepsze. Mimo tego dwie jego prośby o darowanie części kary zostały odrzucone.

Wieżenie opuścił 25 lipca 1962 r. Był wycieńczony, ważył zaledwie 48 kg i chorował na serce. Zamieszkał w Rzeszowie u swojego ojca, przez rok dochodząc do zdrowia. W grudniu 1962 r. ożenił się z Teresą Śliwińską (1930–1984), z wykształcenia architektem. Jednocześnie nawiązywał kontakty z dawnymi działaczami podziemia i współwięźniami. Dostrzegając to SB, jak czytamy w notatce: „biorąc pod uwagę jego nieoprawny charakter i jego zachowanie się po wyjściu w więzienia”, założyła sprawę operacyjnego

Cela aresztu WUBP w Rzeszowie 1953 r., widoczne uszkodzenie ściany dokonane przez Władysława Matiasa (zbiory IPN)





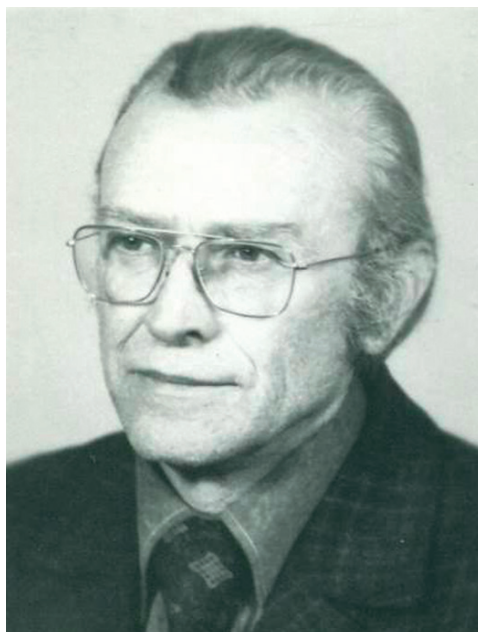
Władysław Matias po wyjściu z więzienia, 1962 r. (zbiory Agnieszki Matias)

sprawdzenia przeciwko Matiasowi. W 1964 r. Matias podjął pracę w Miastoprojekcie w Rzeszowie, lecz szybko został zwolniony jako „politycznie niepewny”. Następnie Matias pracował w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych na stanowisku kierownika Działu Normowania. Kilka lat później ponownie został skazany Wyrokiem Sądu Powiatowego w Rzeszowie z 6 listopada 1967 r. na karę ośmiu miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata pod zarzutem posługiwania się podrobionym dyplomem Wyższej Szkoły Inżynierskiej i tytułem inżyniera. Został zwolniony z pracy i polecono mu opu-

Władysław Matias z żoną Teresą i córką Agnieszką (zbiory Agnieszki Matias)



ścić województwo rzeszowskie. Od 1967 r. do 1971 r. pracował w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Kalwarianka” w Kalwarii Zebrzydowskiej. Od czasu do czasu odwiedzał żonę i dzieci zamieszkałe w Rzeszowie. W charakterystyce z grudnia 1970 r. rzeszowska SB odnotowała, że „Matias jest osobą zdolną do wszystkiego, jest szczególnie wrogo ustosunkowany do ustroju PRL i Związku Radzieckiego”. W końcu Matias powrócił do Rzeszowa i podjął pracę jako kierowca w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Rzeszowie. W latach 1971–1974 był figu-



Władysław Matias (zbiory Agnieszki Matias)

rantem sprawy operacyjnej prowadzonej przez rzeszowską SB jako podejrzany o utrzymywanie kontaktów z członkiem organizacji „Ruch”. Uczestniczył w spotkaniach kombatanatów, a swoim doświadczeniem wpływał na postawę młodszego pokolenia opozycjonistów. Do końca życia inwigilowany w ramach sprawy agenturalnej krypt. „Senior”. Jeszcze w 1977 r., w ramach planu PM-77 opracowanego na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego w Polsce, zamierza no inter nować Matiasa, uznając go jako nadal zdolnego do podjęcia działań skierowanych przeciwko ustrojowi komunistycznemu w Polsce. W 1979 r. Matias przeszedł pierwszy (z trzech) zawał serca i jego zdrowie stale pogarszało się. Zmarł 9 lutego 1989 r. w Rzeszowie, w wieku 65 lat. Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu Pobitno odbyły się 13 lutego pod obserwacją funkcjonariuszy SB. 18 lutego 1993 r. postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie stwierdzono nieważność wyroków sądów komunistycznych dotyczących Władysława Matiasa, uznając, że jego czyny związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.